

# OPATÓWLANIN

Czasopismo Towarzystwa Przyjaciół Opatówka

5/21

MAJ

1992

## Powrót

Miasteczko w wieńcu sadów pachnące jabłkami  
i winem  
Znowu powracam do Ciebie w zmiernych liryczną  
godzinę  
Z książką bąk bosonogi lecę w zielone łąki  
Znów wierzby mokną nad wodą i jaśmin rozwija pąki  
Świszcze arkan jak w książce i pędzi horda  
tatarska  
A strzała pada mi w serce i śmiechem dziewczęcym  
parska  
Gdy znowu bliskie oczy rozjaśnia mrok moich  
wierszy  
Jesiennym spadną listowiem na nurt najszczęśliwy

Eligiusz Kor - Walczak

## Życie Opatówka w latach 1910-1920

Józef Piliński cd.

Każdorazowy przyjazd do Opatówka Cyganów ożywia środowisko z dwóch względów: pierwszy - to czujność przed kradzieżami, drugi to ciekawe życie obozowe. Ich śpiewy, muzyka, tańce wieczorami przy ognisku, gromadziły licznie ludność i budziły podziw. Miejscem ich białokawania najczęściej była łączka obok figury św. Józefa. Obóz taki składał się nieraz z kilkudziesięciu osób w tym najwięcej brudnych, żebrzących Cyganiątek oraz z kilkunastu lekkich wozów, oryginalnie malowanych, zaprzęgniętych w piękne, doredne konie. Cyganki gotowały potrawy w okopconych garnkach nad ogniskiem, kradły po domach, wróżyły z kart i dłoni. Najwnych nie brakowało. Mężczyźni natomiast handlowali końmi, pobielali i sprzedawali garnki i patelnie. W ciągu roku w okresie wiosenno-jesiennym pojawiało się kilka takich taborów cygańskich.

Wracając do wpływu straży pożarnej na życie rozrywkowe Opatówka należy szczególnie podkreślić działalność dętej orkiestry, prowadzonej przez p. Linkego, a potem przez p. Adolfa Plötzekego, jego "lekcjom", zwykle w niedzielę po południu przyskuchiwało się całe miasto, a występy na uroczystościach kościelnych, patriotycznych, noworocznych, majówkach, zabawach, dostarczały wiele pięknych wrażeń i dodawały splendoru tym uroczystościom.

Rewelacją dla Opatówka było powstanie Amatorskiego Towarzystwa Muzyczno-Dramatycznego zorganizowanego i prowadzonego od 1916r. przez p. Adolfa Plötzekego. Towarzystwo to wystawiło kilka przedstawień m.in.: "Czartowską łąkę", "Skalmierzanki", "Bogata wdowa", "Szpital wariatów". Spektakle powtarzano kilkakrotnie z niebywałym powodzeniem. Niezapomniane kreacje p.p.: Posiłka, Zielińskiego, Hoffmana, siostr Adamczewskich, Rożanek, rodziny Sypniewskich: Marii, Kazimierza i Zygmunta, Piotra Szadkowskiego i wielu innych, których niestety już dziś nie pamiętam, a którzy wspaniale prezentowali się w brawurowych tańcach i przyśpiewkach. Do dziś pamiętam pana Zielińskiego, a obok niego dwie niewiasty śpiewające oświadczyły: "weźcie mnie", druga: "weźcie mnie" i na przemian: "ja was chcę, ja was chcę, ja was kocham, ja miłuję", wreszcie obie: "wierność obiecuję". I ja w tych przedstawieniach brałem udział wspólnie z Łodką Jabłońską. Graliśmy półsieroty bogatej wdowy, której oświadczał się "Niemiec" w przedstawieniu "Bogata wdowa".

Chór kościelny, prowadzony przez organistę K. Sypniewskiego, nad którym patronat sprawował starszy już pan Marszał z Trojanowa, uświetniał swoim śpiewem nabożeństwa i uroczystości kościelne, ale też i jego członkowie tworzyli zespół teatralny, który prezentował się ciekawymi występami przed publicznością opatowską. Niestety, repertuaru tego zespołu nie pamiętam, wiem że podporą zespołu była wspomniana wyżej rodzina Sypniewskich.

Każdego roku w majowe wieczory gromadziła się młodzież (starsi również) przy figurach (kapliczkach): św. Józefa, św. Jana, św. Rocha oraz Bożej Męki, udekorowanych girlandami i kwiatami, oświetlonych świecami i śpiewała pieśni maryjne. Do dziś słyszę słowa i melodię pieśni: "Ave, Ave Maryja" np. od św. Józefa, a z dala od innej kapliczki: "Chwalcie łąki umajone". Śpiewom tym towarzyszył rechot tysięcy żab z sąsiedniego stawu.

Boże Ciało, obchodzone w owym czasie w niedzielę i całą oktawę, to wspaniała okazja do wewnętrznych przeżyć religijnych, ale też interesujący przegląd folklorystyczny. Kobiety wiejskie w oryginalnych strojach ludowych, piękne korale, a na głowach - wprost urzekające, wspaniałe, białe, wykończalne, bufiaste czepeczki, budziły zainteresowanie i zachwyt. (Czepeczki te były dziełem "artystki" pani Adeli Leśniewiczowej). Mężczyźni natomiast, ubrani w długie sukmany, buty z cholewami, kamizelki zapinane aż po szyję i białe kołnierzyki zapinane po "księżówku" od tyłu ze świecami w rękę, tworzyli przepiękny szpaler adoracyjny przed baldachimem.

Były cztery odtarze: pierwszy u p. Rogozińskiego obok kościoła, drugi u p. Jaskuły w Rynku, trzeci przed domem p. Łukowskiego, czwarty u p. Moskalewskiego. Błogosławieństwo odbywało się przed plebanią, przystrojoną wspaniałym obrazem, chyba "Wniebowstąpienia". Tej wielkiej manifestacji religijnej towarzyszyła orkiestra strażacka i śpiew wiernych: "U drzwi Twoich stoję Panie", "Twoja cześć, chwała" itp.

W maju, również w godzinach rannych odbywały się skromniejsze procesje do figur - co tydzień do innej kapliczki.

cdn.

# HISTORIA SZTANDARU SZKOLNEGO

W latach trzydziestych większość organizacji działających w Opatówku posiadała własne sztandary. W Siedmioklasowej Publicznej Szkole Powszechnej w Opatówku w 1935 r. zawiązał się komitet, którego celem było ufundowanie sztandaru szkolnego. Na czele komitetu stanął ówczesny kierownik szkoły Władysław Tatarczan i członkowie Komitetu Rodzicielskiego. Komitet organizował zbiórki pieniędzy na zakup tkaniny i jedwabnych nici. Sztandar został wyhaftowany bezpłatnie przez moją siostrę Władysławę Maciołkową. Pomagała jej koleżanka Eugenia Jagodzińska. Sztandar był bardzo ozdobny. Na jednej stronie, na czerwonym tle, był wyhaftowany srebrny orzeł, wokół niego napis: "Siedmioklasowa Publiczna Szkoła Powszechna w Opatówku 1936". Na drugiej stronie na białym tle widniał wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej z napisem: "Błogosław Matko" oraz otwarta księga i kaganek oświaty.



Uroczystość poświęcenia sztandaru

1 września 1936 r. odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru. Poświęcenia dokonał ks. prałat Wincenty Gmachowski. Na uroczystość przybyli przedstawiciele szkół z Kalisza i okolic oraz delegacje organizacji z Opatówka ze swoimi sztandarami. Po poświęceniu nastąpiło uroczyste wbijanie "gwoździ" połączone z przekazywaniem datków pieniężnych ("gwoździe" - to niewielkie blaszane emblematy w kształcie herbów z wygrawerowanymi nazwami organizacji przybijane do drzewca sztandaru). Cały drzewiec został pokryty "gwoździami". Było ich około 50. Następnie wybrano chorążych, którzy nosili sztandar w czasie uroczystości. Od tej pory uczniowie, z poczetem sztandarowym na czele, wychodzili w każdą niedzielę z podwórza szkolnego do kościoła, na poranną mszę św. Dla sztandaru ufundowano specjalną szafę, którą ustawiono w klasie VII.

W pierwszych dniach września 1939 r. przyjechali do szkoły dwóch Niemców. Zażądali od mojej matki Antoniny Maciołkowej, która była woźną w szkole, klucza od kancelarii. Matka nie dała im klucza, wobec tego wyważyli drzwi i przeprowadzili rewizję. Wyrzucali z szaf dokumenty i dzienniki szkolne. Następnie zagląдали do wszystkich klas. I tak natknęli się na sztandar. Zwinęli go i jeden z Niemców odniósł go do samochodu, po czym wrócił do szkoły. Matka cały czas obserwowała poczynania Niemców. Strata sztandaru była dla niej hańbą (rodzice moi byli związani ze szkołą od jej otwarcia po odzyskanie niepodległości w 1918 r., poza tym sztandar haftowała ich córka). Podczas, gdy Niemcy, jak się później okazało, próbowali serwać orzełek z drzewca matka zabrała sztandar z samochodu i uciekła. Niemcy wpadli we wściekłość, nie domyślali się jednak, kto mógł odważyć się na taki krok.

Po odjeździe Niemców matka przyszła ze sztandarem do domu. Wiedziała, że musi go dobrze ukryć. Najpierw włożyła go do mojego łóżka, ale to miejsce nie wydawało się jej odpowiednie. Postanowiła rozłożyć sztandar na stole, nakryć go pergaminem, a następnie obrusem. Tymczasem jeden z Niemców, który przeszukiwał szkołę, zatrzymał się w Opatówku i w dalszym ciągu interesował się szkołą. Pewnego dnia przyszedł do nas i poprosił matkę o herbatę. Matka musiała postawić szkanlankę na obrusie, pod którym leżał sztandar. Powierzchnia stołu była w związku z tym nierówna i trochę herbaty wylało się na obrus. Matka przeraziła się, że na sztandarze

powstanie plama (o grożącym nam niebezpieczeństwie nie myślała). Na szczęście pergamin stanowił wystarczającą ochronę przed wilgocią.

To wydarzenie zmusiło matkę do zmiany miejsca przechowywania cennego symbolu. Został przybity do ściany za szafą i tak przetrwał około roku. Po wyśledzeniu rodziców do budynku obecnej remizy strażackiej sztandar był schowany w grającej szafie z gospody p. Czesława Szalińskiego. Matka ciągle niepokoiła się o jego bezpieczeństwo. Postanowiła wynieść go z Opatówka. I tak sztandar trafił do Michałowa II, gdzie p. Zenon Nowicki miał pasiekę w gospodarstwie p. Pokrzywy. Sztandar umieszczono w ulu. Nie uspokoiło to jednak matki. Włożono więc sztandar do metalowej skrzynki, przesypano naftaliną i zakopano w ogrodzie pod gruszą. Ale i ta kryjówka nie wydawała się matce bezpieczna. Pewnego zimowego dnia matka ubrała mnie w zbyt obszerny korszuch ojca i wyruszyliśmy do Michałowa po sztandar. Droga powrotna nie była łatwa. Ja owinięty sztandarem, w za dużym korszuchu, zmęczony musiałem wyglądać podejrzanie. Na Zawodziu, przy młynie zatrzymał nas patrol żandarmerii. Chcieli mnie zrewidować. Sytuacja była bardzo niebezpieczna. Wówczas matka wykażała "zimną krew" i wytłumaczyła żandarmon, że jestem chory na tyfus. Mój wygląd mógł rzeczywiście wskazywać na chorobę - żandarmi uwierzyli, a my bezpiecznie dotarliśmy do naszego kolejnego ukrycia w piwnicy pod stertą ziemniaków, później w drwalniku i tak sztandar przetrwał wojnę.

W kwietniu 1945 r. moja siostra zaniósła sztandar do szkoły. Zostało to odnotowane w kronice szkolnej. Niestety okres powojenny nie był dla sztandaru łaskawy. Po pewnym czasie zniknął. Podobno przekazano go do muzeum.

Moim marzeniem jest, by sztandar, który moja matka z takim samozaparciem przechowywała całą wojnę, narażając siebie i naszą rodzinę na wielkie niebezpieczeństwo, mógł znów wrócić do szkoły. Będę wdzięczny wszystkim, którzy pomogą w odszukaniu i przekazaniu przedwojennego, szkolnego sztandaru Szkole Podstawowej w Opatówku.

Wacław Maciołek



## Józef Pilinski nie żyje

Nieubłagana śmierć wyrwała z szeregów Towarzystwa Przyjaciół Opatówka i zespołu redakcyjnego "Opatowianina" Człowieka o wyjątkowych zaletach charakteru.

S.p. Józef Pilinski, jak mało kto, potrafił dzielić swoją żarliwą miłość do miejsca swego urodzenia i społeczności, w których przyszło Mu żyć i pracować. Może właśnie dlatego usprawiedliwione są te obcierane ukradkiem łyżki wielu z tych, którzy w słoneczne, majowe popołudnie towarzyszyli Mu w Jego ostatniej drodze.

Dobiegło kresu wspaniałe, długie życie pedagoga, działacza społecznego, uczestnika Powstania Warszawskiego i wielkiego przyjaciela ludzi.

Był jednym z pierwszych członków Towarzystwa Przyjaciół Opatówka i wielkim orędownikiem utrwalań dla przyszłych pokoleń dziejów rodzinnego gniazda. Stanowił niewyczerpane źródło wiedzy o Opatówku i jego mieszkańcach. Ciekawe artykuły, jakimi obdarzył prawie wszystkie numery "Opatowianina" uratowały od niepamięci losy ludzi i zdarzeń.

Każda śmierć budzi sprzeciw tych, którzy zostają, ale ta boli w sposób szczególny. Będziemy wracać do wspaniałych kart tego życiorysu zawsze wtedy, kiedy trzeba będzie dawać przykłady najlepiej pojętej służby Ojczyźnie i Człowiekowi.

Po dziesiątkach lat pobytu poza Opatówkiem wrócił do tej ziemi, którą tak umiłował i która była Mu tak bliska. Znalazł tu spokojną przystań obok Szadkowskiego i Gillerów, tak jak i On, wiernych synów tej Ziemi.

Zarząd i członkowie  
Towarzystwa Przyjaciół Opatówka  
Zespół redakcyjny  
"Opatowianina"

Jednym z tematów, o których dużo mówi się i pisze dzisiaj, to szeroko rozumiane sprawy oświaty, w tym jak się wydaje, sprawy szkolnictwa podstawowego przede wszystkim.

Dyskusja wokół spraw dotyczących limitu godzin pracy nauczyciela (tzw. pensum), daleko posuniętych oszczędności w wydatkach na oświatę, toczy się nie tylko wśród samych nauczycieli ale także w innych środowiskach. Nie są one pozabawione, jak zawsze w takich przypadkach, pewnych emocji.

Zatem jak wygląda sytuacja w tej, tak ważnej społecznie dziedzinie życia, jak oceniają ją sami nauczyciele!? Z tymi i innymi pytaniami TPO zwróciło się do p. mgr Henryki Woźniak - dyrektorki Szkoły Podstawowej im. J. Kusocińskiego w Opatówku.

Korzystając z okazji spotkania z panią dyrektorką, rozpoczęliśmy rozmowę od złożenia gratulacji i życzeń. Powód - wygrany konkurs i otrzymanie ponownej nominacji na stanowisko dyrektora szkoły. Szybko przeszliśmy jednak do rzeczywiście, a więc problemów nurtujących na co dzień oświatę i środowiska z nią związane.

Jak Pani dyrektor ocenia aktualną sytuację w oświacie?

- Uważam, że obecna sytuacja w oświacie jest złożona. Wiąże się to bezpośrednio z sytuacją gospodarczą w kraju. Brakuje środków finansowych na zaspokojenie podstawowych potrzeb placówek oświatowych, na wynagrodzenie dla nauczycieli i pracowników administracyjno-gospodarczych, na zakup pomocy naukowych, wyposażenie szkół w podstawowy sprzęt, na bieżącą konserwację, utrzymanie budynków i terenu przyшкольного, na zakup środków czystości i opału. Wszystkie te braki wpływają niekorzystnie na atmosferę pracy w placówkach oświatowo-wychowawczych i utrudniają realizację procesu dydaktyczno-wychowawczego.

W jakim stopniu to, co mówi się na temat oświaty, znajduje odbicie w sytuacji Pani szkoły?

- Szkoła Podstawowa w Opatówku w 1990r., jako pierwsza w województwie została przejęta przez samorząd. Była to słuszna decyzja, bowiem utrzymanie szkoły przez Urząd Gminy spowodowało, że w mniejszym stopniu niż inne szkoły odczuliśmy trudności, o których mówiłam.

Działania oszczędnościowe w szkolnictwie, to temat szczególnie drażliwy i trudny. Jakże działania w tym zakresie podjęte były w szkole, którą Pani kieruje?

- Mówiąc ogólnie, względnie dobra sytuacja w jakiej znajdowała się nasza szkoła, również została zachwiana w sensie negatywnym przez program oszczędnościowy Ministerstwa Edukacji Narodowej. Wydany tuż przed rozpoczęciem roku szkolnego 1991/92 spowodował ogromne zmiany w projekcie organizacyjnym: zmniejszono o 4 godz. tygodniowo dla każdej klasy, obowiązkowy wymiar godzin i zlikwidowano wszystkie zajęcia pozalekcyjne. Nikt z nauczycieli nie miał godzin ponadwymiarowych. Sytuacja ta uległa poprawie od II półrocza bieżącego roku szkolnego, kiedy to otrzymaliśmy z Urzędu Gminy środki finansowe na przywrócenie niektórych form zajęć pozalekcyjnych oraz na niewielką poprawę sytuacji materialnej nauczycieli.

Czy w tym zakresie przewiduje się dalsze oszczędności?

- Będzie to uzależnione przede wszystkim od zarządzeń przygotowywanych przez MEN. Przewiduje się zmianę wymiaru czasu pracy nauczycieli oraz zmniejszenie ilości godzin z poszczególnych przedmiotów nauczania. W tej sytuacji prawdopodobnie nie unikniemy zwolnień nauczycieli z pracy.

Czy w sytuacji ogólnie niekorzystnej dla oświaty można znaleźć pewne oznaki budzące nadzieję na jej poprawę?

- Wierzę w to, że po tym trudnym okresie oświata znajdzie wreszcie dla siebie należne jej miejsce, że znajdą się ludzie, którzy zrozumieją słowa, iż: "takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie".

Pozostając w tym przekonaniu dziękuję za rozmowę

mgr Stanisław Kuś

Podopieczni św. Floriana - opatowscy strażacy uczcili swoje święto udziałem w mszy św. w kościele parafialnym, po czym nastąpił przemarsz ulicami Opatówka. Złożyli również hołd, jak co roku, swoim zmarłym kolegom na miejscowym cmentarzu. W uroczystym przemarszu z poczem sztandarowym i orkiestrą, uczestniczyli najmłodsi strażacy w pięknych błękitnych hełmach.



W świątku zwolenników Bachusa krążą opinie, że po przedłużeniu czasu pracy placówek sprzedających wyroby alkoholowe, część właścicieli melin "oddała koncesje". Życie jeszcze raz udowodniło, że rozwiązanie wielu z pozoru trudnych spraw, leży dosłownie w zasięgu ręki.



Ograniczenia ruchu i parkowania pojazdów przy zbiorniku "Szałe" od strony mostu w Trojanowie, skutecznie odstrasza zmotoryzowanych turystów od wypoczynku sobotnio-niedzielnego nad tym zbiornikiem, chyba, że ktoś zechce dźwigać leżaki i koce na własnych plecach 500 m i więcej.

Ograniczenia te podyktowane są troską o bezpieczeństwo ruchu i ochronę środowiska. Zbiornik, położony przede wszystkim na gruntach gminy Opatówek służy mieszkańcom Kalisza, gdyż cała infrastruktura rekreacyjna zlokalizowana jest od strony Kalisza. Dla Opatowian pozostają już tylko same nakazy i zakazy. "Opatowianin" zawsze był rzecznikiem działań proekologicznych, ale tym razem chyba ktoś przesadził. Ludzie "bywali w świecie" opowiadają, że właśnie tam parkingi sytuowane są w bezpośrednim sąsiedztwie plaż, kąpielisk i innych miejsc wypoczynku.

Położony tuż przy moście kawałek łąki o pow. ok. 250 m<sup>2</sup> aż się prosi o przeznaczenie na parking. Z przeciwnej strony zbiornika (za saporą) funkcjonuje taki parking i nikomu to nie przeszkadza.

Przed budową zbiornika głośno mówiono, że będzie on służył mieszkańcom Kalisza i okolic. Jak dotąd obietnica ta realizowana jest tylko w połowie.



W dniach 3 - 10 maja br. obchodzony był tydzień PCK. Miło nam donieść, że przy Zespole Szkół Rolniczych w Opatówku działa prężnie koło PCK, którego opiekunką jest Pani D. Ścigajko. Członkowie tego Koła opiekują się m. innymi Domem Małego Dziecka w Kaliszu.



W dniach 5 i 6 maja, jak w każdym roku "pocili" się maturzyści. Do egzaminów przystąpiło 72 słuchaczy (27 z Technikum 5-letniego, 34 - 3-letniego i 11 z Technikum Zaocznego).

Wyniki nie są jeszcze znane, tematy z języka polskiego i matematyki nie stanowiły większego zaskoczenia i z tego co wiemy, były średnio trudne.

Wszystkim maturzystom życzymy powodzenia w egzaminach ustnych i wstępnych na wyższe uczelnie.

R. Rogoziński



Ważną rolę w upowszechnianiu czytelnictwa i popularyzacji książki odgrywały zawsze biblioteki. W naszej gminie pracują trzy biblioteki publiczne: Gminna Biblioteka Publiczna w Opatówku, Filia w Tłokini Wielkiej i Filia w Rajsku. Własne biblioteki posiadają także szkoły.

Od stycznia 1991 r. biblioteki publiczne zostały przejęte przez władze samorządowe, które przeznaczają środki konieczne dla ich funkcjonowania.

Wszystkie trzy biblioteki mieszczą się w budynkach gminnych, przy czym GBP w Opatówku przeniesiona została w styczniu 1991 r. do nowego, większego lokalu w dawnym pałacu Fiedlerów przy pl. Wolności.

Księgozbiór bibliotek publicznych naszej gminy przekroczył w ubiegłym roku 35 tys. woluminów. Korzysta z niego rocznie około 1.800 czytelników, co stanowi 18 % mieszkańców naszej gminy. 70 % czytelników - to dzieci i młodzież. W ubiegłym roku biblioteki wypożyczyły łącznie 28,6 tys. książek. Są to wyniki na poziomie średnim w naszym województwie.

Sieć biblioteczna obejmuje także punkty biblioteczne. W naszej gminie jest ich obecnie siedem: w Sierzchowie, w Cieni II, w Michałowie I, w Warszawie, dwa w Józefowie i w przedszkolu w Opatówku. Osoby prowadzące punkty zasługują na szczególne uznanie, gdyż ich praca jest właściwie pracą społeczną.

Gminna Biblioteka Publiczna prowadzi punkt książki mówionej dla osób niedowidzących i niewidomych. Bierze udział w konkursach organizowanych przez Bibliotekę Wojewódzką, organizuje różnego rodzaju imprezy kulturalne, najczęściej razem z Towarzystwem Przyjaciół Opatówka. TPO przeznaczają część wygosponarowanych funduszy na zakup książek dla biblioteki. W celu uzyskania dodatkowych środków na zakup książek biblioteki prowadzą komisową sprzedaż książek. Przy GBP działa Koło Przyjaciół Biblioteki, które skupia wszystkich, którzy w różny sposób chcą pomóc bibliotece. Najczęściej jest to pomoc w formie przekazywania książek dla biblioteki. W ubiegłym roku przybyło w bibliotekach publicznych 1.250 książek, z tego połowa pochodziła z zakupu, a druga połowa to dary czytelników i instytucji oraz zwroty za książki zagubione.

Bibliotekarze (nie tylko w Opatówku) obserwują niepokojący spadek zainteresowania książką, zwłaszcza wśród dzieci i młodzieży. Jest to zjawisko powoli acz systematycznie się pogłębiające. Badania czytelnictwa wykazują, że 40 % dorosłych obywateli naszego kraju nie odczuwa potrzeby czytania książek i nie czyta. Dzieci wywodzące się z rodzin, w których brak jest przyzwyczajenia czytelniczego, przeważnie nie wykazują zainteresowania książką. Nauczycielom i bibliotekarzom coraz trudniej jest zachęcić te dzieci do czytania, zwłaszcza teraz, gdy pojawił się poważny konkurent książki - video.

Wszystkie osiągnięcia techniki wzbogacają nasze życie, wnosząc w nie nowe wartości, pod warunkiem, że są umiejętnie wykorzystane. Korzystając z coraz nowocześniejszych i bardziej skomplikowanych środków przekazu nie powinniśmy nigdy zapomnieć o słowie pisanym - o książce.

Księgozbiory bibliotek gromadzone latami przez bibliotekarzy zawierają literaturę piękną i wiedzę z różnych dziedzin, prezentują także różnorodność poglądów. Księgozbiory te są naszą wspólną własnością i są dostępne dla wszystkich, którzy chcą i lubią czytać. Nie omijajmy więc naszych bibliotek!

Jadwiga Buncler



Redaguje zespół w składzie: Jadwiga Buncler, Jan Kowalkiewicz, Magdalena Krytkowska, Stanisław Kuś, Danuta Nowakowska, Elżbieta Rogozińska, Romuald Rogoziński

Piłkarze opatowskiej "Sparty" kroczą od zwycięstwa do zwycięstwa. 26 kwietnia br. rozgromili 6:1 Biały Orzeł z Koźmina, a 3 maja po nieciekawym meczu wygrali 5:2 z LZS Kraszewice. Podczas tego ostatniego spotkania zawiodły nerwy piłkarzy i kibiców, a sędzia spotkania też nie miał najlepszego dnia.

Wszyscy kibice czekali jednak na ucztę piłkarską w środę 6 maja br. W ramach rozgrywek o Puchar Polskiej Sparty podejmowała piłkarzy trzecioklasowej Ostrovi. Takich tłumów na stadionie nie było od dziesięcioleci (chyba ponad tysiąc widzów).

Po kolejnych sukcesach opatowskich piłkarzy, część kibiców liczyła na zwycięstwo również w srodowym spotkaniu. Cud się jednak nie zdarzył. Po bardzo ładnym, toczonym w sportowej atmosferze spotkaniu Sparta uległa Ostrovi 1:3.

Pierwsza bramka dla gości padła w 15 minucie, druga 5 minut później i przy stanie 0:2 w 37 minucie po przepięknym strzale napastnika Sparty wynik do przerwy wynosił 1:2. Rozbudzone nadzieje na korzystny wynik w II połowie spotkania rozwiała trzecia bramka strzelona przez Ostrovię.

Piłkarze Sparty nie mają powodów do wstydu. Przegrali, tocząc okresami wyrównany pojedynek z rywalem lepiej wyszkolonym i bardziej dojrzałym taktycznie. Na podkreślenie zasługuje ambicja i wola walki opatowskich piłkarzy, zabrakło trochę szczęścia (poprzeczka w I połowie), umiejętności no i pod koniec spotkania kondycji.

Na wyrazy uznania zasługuje organizacja spotkania i godne najwyższej pochwały zachowanie kibiców, zwłaszcza wspaniale zorganizowanej grupy fanów Sparty. Słowa pochwały należą się również sędziowskiemu trójce.

Mamy nadzieję, że ta przegrana nie zrazi sponsorów Sparty, m.in. firmy "AW Holding", która sfinansowała odnowienie budynku szatni i obiektów towarzyszących i nosi się z zamiarem zakupu kostiumów dla zawodników Sparty.

R. Rogoziński

## Z kroniki TPO



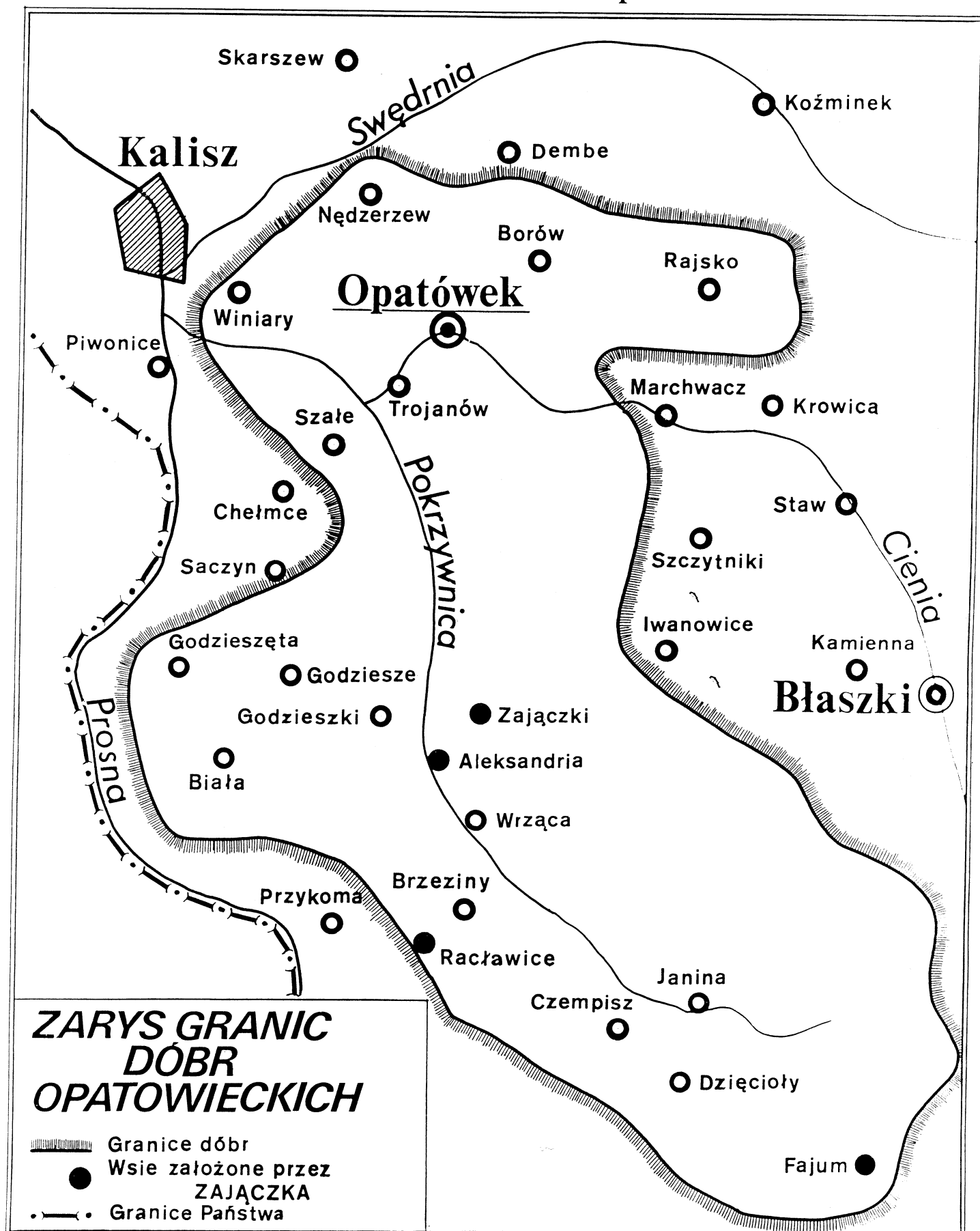
fot. D. Okoński

Kościół romański w Strzelnie

Kolejna udana wycieczka, tym razem do Strzelna i Kruszwicy, odbyła się 1 maja. W Strzelnie zachwyciły zwiedzających romańskie budowle. W Kruszwicy najwytrwalsi wspięli się na Mysią Wieżę, a dzieci ucieszyły godzinny rejs statkiem spacerowym po jeziorze Gopło. W drodze powrotnej wycieczka zatrzymała się na dwie godziny w Sanktuarium Maryjnym w Licheniu.

Magdalena Krytkowska

Mapa opracowana na podstawie  
Gillyego Special Karte  
von Südproußen 1802-1803





RYS. Cz. Duster